

Rozdział VI: Rok 2015

Data publikacji : 09.01.2015

Szef BBN dla PAP: RBN poruszy także temat ataków terrorystycznych we Francji

Projekt doktryny cyberbezpieczeństwa RP oraz priorytetowe zadania na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa RP w 2015 roku będą tematami poniedziałkowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Rada omówi też wnioski z ostatnich ataków terrorystycznych we Francji. "W związku z ostatnimi atakami terrorystycznymi we Francji prezydent Bronisław Komorowski zdecydował o uzupełnieniu posiedzenia o omówienie wniosków z tej sytuacji" – powiedział w piątek PAP szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, sekretarz RBN Stanisław Koziej.

"Projekt doktryny cyberbezpieczeństwa to rezultat wielomiesięcznej pracy, konsultacji i uzgodnień z przedstawicielami struktur rządowych, środowisk akademickich, organizacji pozarządowych i sektora prywatnego. To dokument, który stanowi pewną filozofię postępowania państwa w najważniejszej i najbardziej dynamicznie rozwijającej się dziedzinie bezpieczeństwa narodowego" – przypomniał szef BBN.



Jak powiedział, sprawę najpilniejszych zadań – do wypełnienia w ciągu najbliższych miesięcy - związanych ze wzmocnieniem bezpieczeństwa państwa zreferuje wicepremier, minister obrony Tomasz Siemoniak. Ten punkt ma dotyczyć wykonania polityczno-strategicznej dyrektywy obronnej, a także planowanego zwiększenia wydatków obronnych do co najmniej 2 proc. PKB. "Będzie także mowa o postępie prac nad implementacją postanowień szczytu NATO z Newport dotyczącymi wzmocnienia wschodniej flanki Sojuszu" – powiedział Koziej.

Program wzmocnienia bezpieczeństwa państwa, zakładający m.in. zwiększenie wydatków obronnych, rząd przyjął w grudniu ub.r.

Również w grudniu ub.r. w BBN zakończyły się, trwające ponad rok, prace nad projektem doktryny cyberbezpieczeństwa, która ma się stać podstawą działań instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo.

Doktryna cyberbezpieczeństwa RP ma wskazywać strategiczne kierunki działań na rzecz bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej w przestrzeni teleinformatycznej. Dokument określa cel - zapewnienie bezpiecznego funkcjonowania państwa, społeczeństwa, podmiotów prywatnych i obywateli w cyberprzestrzeni.

Projekt przedstawia zagrożenia, ryzyka i szanse cyberbezpieczeństwa w wymiarze międzynarodowym i krajowym. Doktryna zawiera też rekomendacje działań na rzecz cyberbezpieczeństwa, dotyczą one m.in. kształcenia kadr i rozwijania kompetencji w zakresie narodowej kryptologii. W projekcie doktryny BBN podkreśliło szczególne znaczenie zapewnienia narodowego panowania informatycznego nad wysoce z informatyzowanymi systemami o strategicznym znaczeniu, jak uzbrojenie oraz wszelkie systemy walki i wsparcia.

Główne założenia doktryny cyberbezpieczeństwa były już wcześniej przedmiotem spotkań RBN. Zagadnienia cyberbezpieczeństwa zostały uwzględnione w strategii bezpieczeństwa narodowego, zatwierdzonej przez prezydenta na początku listopada.

Źródło: PAP

Data publikacji : 02.03.2015

Szef BBN dla PAP: na agresję „poniżej otwartej wojny” musimy sami się Przygotować

Na zagrożenia związane z agresją „poniżej progu otwartej wojny” musimy się sami przygotować, ale też musimy przekonywać NATO, aby również potrafiło sobie z tym szybko radzić – uważa szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. Stanisław Koziej. Zdaniem Kozieja system bezpieczeństwa narodowego w Polsce trzeba dostosować do nowego rodzaju zagrożeń, które Rosja objawiła w wojnie z Ukrainą. „Mam na myśli wojnę hybrydową, agresję tajną-półtajną, taką, że nie wiadomo czy to wojna, czy nie wojna. Na tego typu działania musimy się sami przygotować i jednocześnie namawiać naszych sojuszników w NATO, aby Sojusz Północnoatlantycki także potrafił sobie z tym szybko radzić,

bo tu chodzi o szybkie działania” – powiedział Koziej dziennikarzom w poniedziałek w Lublinie.

Według Kozieja trzeba „wyspecjalizować się w tym, co oceniamy, że musielibyśmy sobie radzić samodzielnie”, czyli w sytuacji „agresji poniżej progu otwartej, oczywistej wojny”, w której to sytuacji „trudno byłoby uzyskać konsensus wewnątrz NATO”.

Szef BBN zaznaczył, że chodzi o wyspecjalizowanie własnej armii, ale też wykorzystywanie innych służb w systemie bezpieczeństwa, np. staży, policji. „Także wzmożone zainteresowanie całego społeczeństwa, obywateli, organizacji społecznych, proobronnych, które widząc, że coś niedobrego się dzieje wokół granic Polski, interesując się tym i chcą uczestniczyć we wzmacnianiu tego bezpieczeństwa” - powiedział Koziej.

Jego zdaniem „nie jest to bardzo realne”, aby działania wojenne objęły Polskę. „Przekroczenie granicy NATO przez agresora byłoby dla niego strasznie trudną decyzją, dlatego, że potencjał odstraszenia NATO, potencjał militarny całego Sojuszu Północnoatlantyckiego jest bardzo duży. Wywołanie wojny z NATO jest niewyobrażalną decyzją, aczkolwiek zupełnie nie można jej wykluczyć” - powiedział.

„Bardziej prawdopodobne mogłyby być jakieś próby działania nie tyle przeciwko Polsce, ale np. przeciwko krajom bałtyckim, gdzie jest dużo mniejszości rosyjskiej; tego typu działania podobne jak na Krymie, w postaci tzw. zielonych ludzików” – dodał.

Koziej wygłosił w Lublinie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wykład pt. „Strategiczne dylematy polskiego bezpieczeństwa”, w ramach prowadzonego tu cyklu wykładów „Pro publico bono - KULTURA człowieka i społeczeństwa”.

Źródło: PAP

Data publikacji : 04.03.2015

**Szef BBN dla PAP przed spotkaniem z sekretarzem ukraińskiej rady
Bezpieczeństwa**

5 i 6 marca wizytę w Polsce złoży sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Ołeksandr Turczynow. Tematem jego rozmów z polskimi władzami będą relacje dwustronne w sferze bezpieczeństwa. Turczynow przyjedzie na zaproszenie swojego polskiego odpowiednika - szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisława Kozieja. Wizyta ta miała pierwotnie odbyć się pod koniec stycznia, została jednak przełożona z powodu trudnej sytuacji w Donbasie.

W trakcie pobytu w Polsce Turczynow zostanie przyjęty przez prezydenta Bronisława Komorowskiego. Ma się także spotkać z premier Ewą Kopacz, marszałkami Sejmu i Senatu Radosławem Sikorskim i Bogdanem Borusewiczem oraz wicepremierem, ministrem obrony narodowej Tomaszem Siemoniakiem. Planowane jest również spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Grzegorzem Schetyną.

"Wizyta odbędzie się w ramach wcześniej już planowanych kontaktów między BBN i sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy. (...) Będziemy rozmawiać o sprawach szeroko rozumianego bezpieczeństwa, zwłaszcza w regionie w kontekście konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, a także o współpracy dwustronnej" - powiedział PAP szef BBN gen. Stanisław Koziej.

"Będziemy chcieli zapoznać się z oceną sytuacji przedstawioną przez sekretarza Turczynowa. Jakie widzi perspektywy i sposoby działania Ukrainy na najbliższy czas" - dodał Koziej. Wśród poruszanych tematów mają się też znaleźć relacje między Ukrainą a NATO i UE. Jak zaznaczył Koziej, wizyta Ołeksandra Turczynowa będzie też stanowić okazję do porozmawiania o realizacji ustaleń między prezydentami, które nastąpiły podczas ostatniej wizyty prezydenta Bronisława Komorowskiego na Ukrainie 22 lutego 2015 r.

BBN podało, że w czwartek, 5 marca o godz. 12.30 w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego podpisane zostanie porozumienie o współpracy pomiędzy Biurem Bezpieczeństwa Narodowego a Aparatem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy. "Porozumieniem tym chcemy ustanowić stały system kontaktów, spotkań szefów instytucji, spotkań eksperckich, wymiany informacji" - poinformował szef BBN.

Od lutego do czerwca ub. r. Ołeksandr Turczynow pełnił obowiązki prezydenta Ukrainy, w grudniu został powołany na stanowisko sekretarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony.

Źródło: PAP

Data publikacji : 05.03.2015

Szef BBN: w interesie Polski i Europy jest wzmocnienie Ukrainy

Wzmocnienie ukraińskiej armii służy Polsce i Europie – powiedział szef BBN Stanisław Koziej, który w czwartek spotkał się z przebywającym w Polsce sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy Ołeksandrem Turczynowem. Koziej zapowiedział wspieranie prozachodnich aspiracji Ukrainy. Rozmowy dotyczyły obecnej sytuacji na Ukrainie oraz współpracy, także wojskowej.



„Mamy wspólny pogląd, że im silniejsza armia ukraińska, tym większe szanse na zatrzymanie, zahamowanie eskalacji konfliktu, z którym mamy do czynienia. Dlatego w interesie Europy,

Polski i Ukrainy jest wzmacnianie i także dozbrajanie armii ukraińskiej” – powiedział Koziej po spotkaniu. Ale – zaznaczył – „nie jest to temat, o którym warto dużo publicznie rozmawiać, natomiast warto go dokładnie analizować na poziomie eksperckim i przygotowywać propozycje decyzji dla władz obu państw”.

Szef BBN i jego ukraiński odpowiednik podpisali protokół o współpracy między Biurem Bezpieczeństwa Narodowego a Aparatem Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy. „To porozumienie jest wyrazem z jednej strony potrzeby, a z drugiej woli współpracy między naszymi państwami w zakresie bezpieczeństwa. Jest jednocześnie realizacją woli naszych prezydentów, którzy postawili nam takie zadanie w Kijowie, podczas obchodów rocznicy Majdanu” – powiedział Koziej.

Dodał, że dokument przewiduje współpracę w najbardziej istotnych dla obu krajów sprawach bezpieczeństwa regionalnego. „Będziemy współpracowali na rzecz wsparcia Ukrainy i jej dążeń do integracji ze strukturami zachodnimi – z Unią Europejską, z sojuszem północnoatlantyckim” – zapewnił szef BBN.

Współpraca ma dotyczyć narodowego planowania strategicznego, przeprowadzania strategicznych przeglądów bezpieczeństwa i obrony, opracowywania koncepcji strategicznych i innych strategicznych dokumentów na poziomie narodowym. Porozumienie przewiduje spotkania przedstawicieli obu instytucji na różnym szczeblu. Konsultacje mają się odbywać średnio co kwartał.

„Rozmawialiśmy o tym, co dzisiaj najważniejsze – o bezpieczeństwie na wschodzie Ukrainy, perspektywach rozwoju tej sytuacji, o ryzykach z tym związanych i o sposobach działania, czy to reagowania czy też działania wyprzedzającego i planowania odpowiednich działań” – mówił Koziej. Dodał, że chodzi zarówno o działania w kontekście międzynarodowym, jak i dwustronne.

„Ukraina nie ma alternatywy dla integracji europejskiej i euroatlantyckiej. Jesteśmy bardzo wdzięczni Polsce za wsparcie tego kierunku” – powiedział Turczynow. „Chcę podkreślić, że agresja Rosji na Krymie i na wschodzie Ukrainy nie wstrzyma tego procesu” – dodał.

„Ostatecznie uwolnimy tymczasowo zagarnięte terytoria Ukrainy. Ukraina przeciwstawia się obecnie bardzo silnemu agresorowi, stąd wsparcie Polski, Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych jest dla nas niezwykle istotne” – powiedział Turczynow.

Według Kozieja wsparcie Ukrainy ze strony Polski w sprawach bezpieczeństwa jest możliwe na forach NATO i UE, „by wspólnie maksymalnie wspierać Ukrainę w tej trudnej sytuacji”; poprzez bezpośrednią pomoc w transformacji ukraińskiej armii i dostosowaniu się jej do standardów zachodnich.

„Rozmawialiśmy o przyspieszeniu sfinalizowania tworzenia wspólnej polsko-ukraińsko-litewskiej brygady, która jest dobrą formułą wzmacniania, zwłaszcza pod względem szkoleniowym, armii ukraińskiej” – powiedział Koziej. Przypomniał, że Polska przewodzi jednemu z funduszy powierniczych powołanych przez NATO dla wsparcia przebudowy ukraińskich sił zbrojnych, przygotowuje się też do wysłania instruktorów szkolących podoficerów.

„Nie bacząc na działania wojskowe, które mimo porozumienia z Mińska są nadal prowadzone, kontynuujemy systemową reformę naszych sił zbrojnych” – zapewnił Turczynow.

Odniósł się też do sprawy uwięzionej por. Nadii Sawczenko. „Robimy wszystko dla uwolnienia Nadii Sawczenko, dziękujemy naszym przyjaciołom za wsparcie. Sądzę, że powinniśmy wspólnie wzmocnić nacisk na Putina, ponieważ istnieje realne zagrożenie życia Nadii, czasu jest coraz mniej. Wiemy też niestety, że dla Putina ludzkie życie jest nic niewarte. Tylko wspólne stanowisko wolnych, demokratycznych państw może przeciwdziałać agresji i tej konkretnej sytuacji” – dodał Turczynow.

„To realne przestępstwo Federacji Rosyjskiej, która bez żadnych podstaw prawnych przetrzymuje w więzieniu bohaterkę Ukrainy, Nadiję Sawczenko. Jest to także przestępstwo przeciw demokracji, bowiem Nadija Sawczenko jest deputowaną ukraińskiego parlamentu, a także delegatką do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy” – powiedział.

„My oczywiście dołączamy się do oczekiwań władz i narodu ukraińskiego, że ta wielka ukraińska patriotka zostanie uwolniona” – powiedział Koziej.



Szef BBN zwrócił uwagę na wyjątkowo bogaty program pobytu Turczynowa – wizytę u prezydenta Bronisława Komorowskiego, spotkania z marszałkami Sejmu Radosławem Sikorskim i Senatu Bogdanem Borusewiczem, premier Ewą Kopacz, wicepremierem, ministrem obrony Tomaszem Siemoniakiem oraz szefem MSZ Grzegorzem Schetyną.

Źródło: PAP

Data publikacji : 12.03.2015

Szef BBN dla PAP: Rozmowy w Londynie o Ukrainie, WPBO i strategii

Przewidywany rozwój wydarzeń na Ukrainie, realizacja postanowień szczytu NATO z Newport i wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony UE były głównymi tematami rozmów szefa BBN Stanisława Kozieja w Londynie. Szef BBN spotkał się ze swoim odpowiednikiem Kimem Darrochem – doradcą rządu ds. bezpieczeństwa narodowego, odbył też rozmowy w parlamencie i w MSZ, gdzie spotkał się z ministrem do spraw europejskich Davidem Lidingtonem.

„Rozmawialiśmy głównie o sytuacji bezpieczeństwa w Europie, zwłaszcza w kontekście wojny rosyjsko-ukraińskiej. Wymieniliśmy się ocenami zarówno co do prognoz rozwoju sytuacji strategicznej na Ukrainie, jak i możliwych opcji działania ze strony Rosji” – powiedział Koziej PAP. „Dużo czasu poświęciliśmy także sposobowi reakcji Zachodu na agresję Rosji” – dodał. Poinformował, że rozmowy dotyczyły możliwych politycznych i ekonomicznych sposobów powstrzymywania Rosji. „Mówiliśmy o sankcjach i potrzebie ich utrzymania aż do pełnej realizacji postanowień z Mińska, a także o sposobach wsparcia dla Ukrainy, zarówno politycznych – w zakresie transformacji, działań doradczych, jak i gospodarczych, a także o sposobach wzmacniania potencjału obronnego – czy to przez pomoc w transformacji sił zbrojnych, szkolenia, ewentualnie przez dostarczenie wyposażenia” – powiedział szef BBN. Rozmowy – jak powiedział – dotyczyły także zaplanowanego na przyszły rok szczytu NATO w Warszawie oraz konieczności realizacji postanowień szczytu w Newport, „dotyczących zwłaszcza wzmocnienia wschodniej flanki sojuszu”.

Jednym z tematów była wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony (WPBO) w kontekście zbliżającego się czerwcowego szczytu Unii Europejskiej. „Brytyjskie stanowisko wobec WPBO jest znane i niezmiennie, Brytyjczycy nie uważają za zasadne budowy struktur militarnych UE, by nie dublować rozwiązań NATO, za zasadne uznają natomiast podejmowanie działań politycznych” – przypomniał szef BBN.

Dodał, że rozmowy dotyczyły też prac nad strategiami bezpieczeństwa trwającymi w Polsce i Wielkiej Brytanii. „Umówiliśmy się z moim odpowiednikiem na dalsze konsultacje” – powiedział Koziej.

Źródło: PAP

Data publikacji : 16.03.2015

PAP: RBN o rosyjskiej doktrynie wojennej

Rosyjska doktryna wojenna w kontekście wniosków dla bezpieczeństwa Polski będzie w środę tematem posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego – poinformowało we wtorek Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Nowa doktryna wojenna Federacji Rosyjskiej, podpisana w grudniu ub.r. przez prezydenta Władimira Putina, za główne źródło zagrożenia zewnętrznego dla państwa uznaje rozszerzanie NATO i destabilizację niektórych terytoriów. W dokumencie zwrócono też uwagę na zagrożenie ze strony terroryzmu i możliwość zamachów dokonywanych na terenie Rosji.



W doktrynie zapisano konieczność utrzymania wysokiej gotowości sił zbrojnych, by kraj był zdolny zapobiegać i przeciwdziałać konfliktom zbrojnym.

Sformułowanie nowej doktryny – ogólnego dokumentu strategicznego – Kreml uzasadniał zmieniającym się charakterem zagrożeń, podkreślając, że zmiany nie wpłyną na dotychczasowy obronny charakter doktryny.

Komentując przyjęcie nowej doktryny szef BBN Stanisław Koziej zwracał uwagę, że generalnie, w wymiarze globalnym i europejskim zachowuje ona kierunek wytyczony w doktrynie wcześniejszej o cztery lata – dotyczy to także reguł użycia broni jądrowej, nowe jest natomiast podejście do konfliktów lokalnych, wywiedzione z doświadczeń ukraińskich, i uznanie prawa Rosji do interwencji w otoczeniu.

Szef BBN, który jest sekretarzem RBN, zwracał też wtedy uwagę, że doktryna kładzie nacisk na kompleksowy charakter współczesnych konfliktów i wojen, toczonych z wykorzystaniem nie tylko środków wojskowych, ale także ekonomicznych, informacyjnych i politycznych.

Posiedzenie Rady odbędzie się w nowym składzie. W związku z rozwiązaniem klubu poselskiego Twój Ruch, ze składu Rady odwołany został przewodniczący partii Twój Ruch Janusz Palikot.

Rada bezpieczeństwa narodowego to konstytucyjny organ doradczy prezydenta. W jej skład wchodzi marszałkowie obu izb parlamentu, premier, wicepremierzy, ministrowie spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, szef kancelarii premiera, a także szefowie partii reprezentowanych w parlamencie z wyjątkiem prezesa PiS, który zrezygnował z członkostwa.

Data publikacji : 18.03.2015

Szef BBN dla PAP: Zapowiedzi przerzutu Iskanderów do obwodu kaliningradzkiego to nic nowego

Informacje o przerzucie rosyjskich rakiet Iskander do obwodu kaliningradzkiego to nic nowego; pojawiają się zawsze, gdy Rosja chce wyrazić niezadowolenie z jakichś decyzji Zachodu - powiedział we wtorek PAP szef BBN Stanisław Koziej. "O przenoszeniu Iskanderów słyszymy prawie bez przerwy od paru lat, za każdym razem, gdy Rosja chce okazać ogólnie Zachodowi, ale i Polsce, niezadowolenie z jakichś decyzji" - powiedział szef BBN.

Przypomniął, że "Iskandery to środek wysokiej mobilności i nie jest istotne, gdzie na stałe stacjonują; można je błyskawicznie przerzucić". Podkreślił, że przerzucanie baterii do obwodu kaliningradzkiego w ramach ćwiczeń jest czymś normalnym w procesie szkolenia sił zbrojnych. "Nie interpretowałbym tego jako nowego elementu" – dodał Koziej.

Ministerstwo obrony Rosji zapowiedziało we wtorek przeprowadzenie dużego przegrupowania wojsk w ramach niezapowiedzianego sprawdzianu gotowości bojowej sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej. W ramach przegrupowania do obwodu kaliningradzkiego mają zostać przerzucone drogą morską rakiety balistyczne Iskander-M; zapowiedziano też przebazowanie pododdziałów lotnictwa myśliwskiego i bombowego. Ponadto na Krym zostaną przerzucone bombowce strategiczne Tu-22M3, a do regionu arktycznego dwa wzmocnione pułki i pododdziały sił specjalnych Wojsk Powietrznodesantowych.

Premier Ewa Kopacz wyraziła przekonanie, że zapowiedź ruchów wojsk to próba wywarcia wpływu na decyzje Rady Europejskiej, która pod koniec tygodnia ma zdecydować o przedłużeniu sankcji, ewentualnie nałożeniu nowych, zależnie od respektowania porozumienia Mińsk2 o zawieszeniu broni na Ukrainie.

Iskander-M to taktyczny pocisk balistyczny na platformie kołowej. W wersji dla armii rosyjskiej ma zasięg 380-500 km. Według niepotwierdzonych informacji testowany jest również system Iskander-K z pociskami manewrującymi o zasięgu ponad 500 km.

W przeszłości władze Rosji wielokrotnie wspominały o rozmieszczeniu Iskanderów w obwodzie kaliningradzkim, m.in. w reakcji na zapowiedziane ulokowanie w Europie Środkowej i Wschodniej elementów amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej.

Poprzednie manewry z wykorzystaniem zestawów Iskander-M w obwodzie kaliningradzkim odbyły się w grudniu 2014. Ministerstwo Obrony FR przekazało wówczas, że rakiety te zostały przerzucone nad Bałtyk z głębi Rosji. Zapewniło też, że po ćwiczeniach zostały wycofane. O manewrach poinformowało w tydzień po ich zakończeniu. (PAP)

Data publikacji : 01.04.2015

Szef BBN dla PAP: Podpisanie ustawy to ważne usprawnienie systemu

Ciągłość kierowania państwem, lepsze współdziałanie prezydenta z rządem, możliwość starannego przygotowania kandydata do roli naczelnego dowódcy to atuty podpisanej przez

prezydenta ustawy regulującej kwestie kierowania państwem w czasie zagrożenia i wojny – ocenił szef BBN gen. Stanisław Koziej. Chodzi o prezydencką nowelizację ustawy o powszechnym obowiązku obrony i kilku innych ustaw, którą Bronisław Komorowski podpisał w środę w Belwederze.

"Wojny dzisiaj nie mamy, ale właśnie, żeby wojny nie było, trzeba być mocno, dobrze zorganizowanym, trzeba dysponować argumentami siły. Również to, w stopniu najwyższym, zniechęca potencjalnego agresora. I odwrotnie - słabość, zarówno jeśli chodzi o poziom siły, jak i poziom zdolności kierowania państwem w warunkach kryzysu, może być zawsze zachętą do zachowań agresywnych w stosunku do Polski" - zaznaczył Komorowski po podpisaniu ustawy.

Nowelizacja reguluje kwestie kierowania obroną państwa w czasie zagrożenia i wojny. "Podpisanie tej ustawy zapewnia ciągłość kierowania państwem w razie zagrożenia, kryzysu lub wojny, bez konieczności zmian organizacyjno-strukturalnych, zapewnia lepsze współdziałanie między prezydentem a Radą Ministrów, wspólnie kierującymi obroną państwa w czasie wojny poprzez szefa Sztabu Generalnego, daje możliwość dobrego przygotowania kandydata na naczelnego dowódcę już zawczasu, w czasie pokoju, a nie dopiero w czasie wojny" – powiedział dziennikarzom gen. Koziej.

Koziej wyraził nadzieję, że w najbliższych tygodniach zostanie wskazany kandydat na naczelnego dowódcę. Dodał, że to, kim będzie ta osoba, "jest we władzy pani premier i pana prezydenta".

"Musi to być człowiek najbardziej kompetentny w siłach zbrojnych w prowadzeniu operacji, ponieważ on będzie bronił Rzeczypospolitej przy pomocy przydzielonych mu jednostek" - mówił Koziej. Szef BBN wyjaśnił, że kandydat na naczelnego dowódcę w czasie pokoju będzie pełnił swoją normalną, etatową funkcję, a przygotowanie do roli naczelnego dowódcy będzie dodatkowym zadaniem.

"Jeżeli będą się odbywać duże ćwiczenia krajowe, to on w czasie gier, ćwiczeń strategicznych będzie występował w roli naczelnego dowódcy; będzie miał możliwość wglądu w plany operacyjne obrony państwa i wyrażania swoich opinii o nich" – wyjaśnił Koziej.

Nowelizacja określa ramy czasowe "czasu wojny" oraz kompetencje i zadania naczelnego dowódcy sił zbrojnych i kandydata do tej funkcji, a także kompetencje innych organów odpowiedzialnych za polityczno-strategiczne kierowanie obroną państwa.

Naczelnny dowódca ma przejmować dowodzenie w czasie wojny i podlegać wtedy bezpośrednio prezydentowi kierującemu obroną państwa wspólnie z rządem. Naczelnny dowódca nie przejmowałby dowodzenia całymi siłami zbrojnymi, lecz tylko częścią wyznaczoną do udziału w operacji obronnej. Pozostałe zadania armii, niezwiązane bezpośrednio z operacją obroną pozostawałyby w gestii MON także w czasie wojny.

Kandydata na stanowisko naczelnego dowódcy ma wskazywać - jeszcze w czasie pokoju - prezydent na wniosek rządu. Oficer ten ma być zobowiązany do udziału w przygotowaniach do obrony, takich jak ćwiczenia czy gry strategiczne, i w planowaniu użycia wojsk do operacji obronnej. Do czasu mianowania naczelnego dowódcy i przejęcia przezeń obowiązków, planowaniem, organizacją i operacjami sił zbrojnych ma kierować dowódca operacyjny rodzajów sił zbrojnych.

Zadaniem prezydenta jest także zatwierdzanie - na wniosek ministra obrony - narodowych planów użycia sił zbrojnych do obrony państwa. Nowelizacja wiąże się także z reformą systemu dowodzenia, wprowadzoną z początkiem ubiegłego roku. Reforma wprowadziła dwa główne dowództwa – generalne i operacyjne, zmieniła też rolę Sztabu Generalnego WP, czyniąc go

naczelnym organem planowania rozwoju armii. Podpisana w środę ustawa poszerza kompetencje szefa Sztabu Generalnego. W razie operacji obronnej szef SGWP ma wspierać prezydenta w kierowaniu obroną państwa. Projekt nowelizacji prezydent Komorowski skierował do Sejmu latem ubiegłego roku, ustawa została uchwalona w marcu.

Źródło: PAP

Data publikacji : 03.04.2015

Szef BBN dla PAP: Porozumienie z Iranem zmniejsza napięcie

Porozumienie w sprawie programu nuklearnego Iranu nie rozwiązuje problemu, ale zmniejsza napięcie międzynarodowe – ocenił w piątek szef BBN Stanisław Koziej. „To w sumie optymistyczne, że znaleziono kompromisową formułę stworzenia szansy na kontynuowanie negocjacji. Bo to porozumienie jeszcze nie rozstrzyga ostatecznie problemu, ale redukuje na parę miesięcy międzynarodowe napięcie, które i tak jest duże w związku z konfliktem rosyjsko-ukraińskim oraz wewnątrzislamskim na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej” – powiedział Koziej PAP.

Wyraził nadzieję, że ogólne założenia porozumienia w sprawie irańskiego programu nuklearnego „zostaną doprecyzowane w nadchodzących tygodniach i wcielone w życie”. „Ale ryzyka na tej drodze wciąż istnieją” – zastrzegł.

W czwartek w Lozannie przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Chin, Francji, Niemiec i Rosji oraz Iranu doszli do porozumienia, które otwiera drogę do umowy w sprawie irańskiego programu nuklearnego i międzynarodowego nadzoru nad nim. Porozumienie zakłada ograniczenie irańskich zdolności do wzbogacania uranu i redukcję potencjału irańskich instalacji atomowych.

W zamian za ograniczenie programu, nałożone na Iran amerykańskie i europejskie sankcje mają zostać zniesione, ale dopiero wtedy, gdy Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) potwierdzi wywiązywanie się przez Teheran ze swych zobowiązań. Sankcje będą mogły być ponownie wprowadzone, jeśli umowa nie będzie przestrzegana. Przez 25 lat mają być prowadzone inspekcje irańskiego łańcucha dostaw uranu. Rozmowy w sprawie umowy mają być kontynuowane.

Źródło: PAP

Data publikacji : 16.04.2015

Polska powinna mieć własną doktrynę podejścia do zagrożeń hybrydowych

Zdaniem szefa BBN Stanisława Kozieja specyfika położenia geostrategicznego Polski oznacza potrzebę wypracowania własnej doktryny podejścia do problemu wojen hybrydowych. W czwartek 16 kwietnia br. o problemie zagrożeń hybrydowych - w tym agresji poniżej progu wojny - dyskutowali uczestnicy debaty zorganizowanej przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego oraz Akademię Obrony Narodowej. Szef BBN powiedział także o planach zorganizowania międzynarodowej konferencji poświęconej zagrożeniom hybrydowym, z udziałem m.in. krajów bałtyckich.

W czasie swojego wystąpienia minister Koziej wskazał na konieczność określenia granicy między presją a agresją, choć – podkreślił - nawet agresja niekoniecznie musi być jednoznacznie interpretowana. Zdaniem szefa BBN za taki próg można uznać przejście od groźby do użycia broni. Szef BBN zwrócił też uwagę na drugi próg: między agresją poniżej progu otwartej wojny a otwartą wojną. "Gdy następuje jawne użycie sił zbrojnych, kończy się podprogowość, granica między skrytością i jawnością pozwala zakreślić granicę" – powiedział.

Według S. Kozieja należy wypracować środki zniechęcania przeciwnika do stosowania tego typu metod, a w razie potrzeby odparcia ataku – uruchamiać sojusz. Tu jednak – zaznaczył – pojawiają się kłopoty z jednomyślną oceną działań "podprogowych" za agresję. Przypomniął, że na sprawę sytuacji konfliktowych, wobec których trudno o jednomyślną ocenę sojuszników, zwracano w Polsce uwagę na długo przed konfliktem ukraińskim. Zauważył, że różnice ocen między sojusznikami mogą być efektem nie tylko odmiennych poglądów i interesów, ale i oddziaływania przeciwnika np. na wywiady poszczególnych krajów.

Według szefa BBN do działań na wypadek wojny hybrydowej należy dostosować narodowe planowanie obronne, ważny jest "kontekst sojuszniczy". "Należy kształtować doktrynę, zdolności, struktury w NATO i UE tak, by były maksymalnie dostosowane do reagowania na zagrożenia poniżej progu wojny; to najważniejsze wyzwanie, przed którym stoi dzisiaj NATO" – ocenił.

"Musimy nauczyć się z tym żyć i skutecznie reagować, wojna hybrydowa staje się trwałym elementem światowej polityki" – powiedział dr Ryszard Żółtaniecki z Collegium Civitas. Jego zdaniem tego rodzaju działania będą prowadzone przez podmioty, które nie są w stanie toczyć regularnej wojny, ale są na tyle zorganizowane, by trwale destabilizować środowisko bezpieczeństwa. W ocenie Żółtanieckiego dialog jest nieunikniony, bo nie ma czysto wojskowego rozwiązania tego problemu.

"Koncepcja wojny hybrydowej nie oznacza nowych zjawisk, to raczej nowa nazwa, kolejna próba radzenia sobie przez armię USA z nowym zagrożeniem" – ocenił dr Marek Madej z UW. Przypomniął, że sformułowano ją wobec działań podmiotów niepaństwowych, jak Hezbollah, stosujących metody wojskowe i pozamilitarne.

Nawiązując do konfliktu rosyjsko-ukraińskiego Madej zwrócił uwagę, że obecnie "Rosja stosuje te metody wobec słabszego przeciwnika, jest to wojna z wyboru hybrydowa, ma raczej ukryć odpowiedzialność niż zwiększyć skuteczność". Dodał, że wojna hybrydowa, "której nie prowadzi kacyk, tylko państwo" ma też na celu utrudnienie reakcji tych krajów, które używają argumentu prawa międzynarodowego.

Zdaniem Madeja zastosowanie takich metod jak użyte przez Rosję na Ukrainie byłoby trudniejsze w krajach bałtyckich lub w Polsce, ponieważ "trzeba mieć podatny kraj, z dużą częścią ludności niezbyt identyfikującej się z państwem, co w Polsce, mimo podziałów politycznych nie wydaje się prawdopodobne".

"Wynalazek wojny hybrydowej przypisuje się Amerykanom, ale ten typ wojen występował w wielu konfliktach, choć nie w takiej skali" – zauważył historyk prof. Lech Wyszczelski z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Dodał, że już Carl Schmitt formułował koncepcje prawnicze legitymizujące takie działania.

"Skąd wzięła się asymetria? Z dysproporcji w potencjale stron konfliktu, różnic kulturowych, odmiennego sposobu myślenia" – powiedział mjr dr Jacek Lasota z AON. Także jego zdaniem wojny hybrydowe istnieją, od kiedy istnieją konflikty zbrojne, a ich cechą jest, że zanikają różnice między wojną i pokojem, "między umundurowanym i nieumundurowanym personelem, nikt nie wypowiada wojen, one po prostu się toczą".

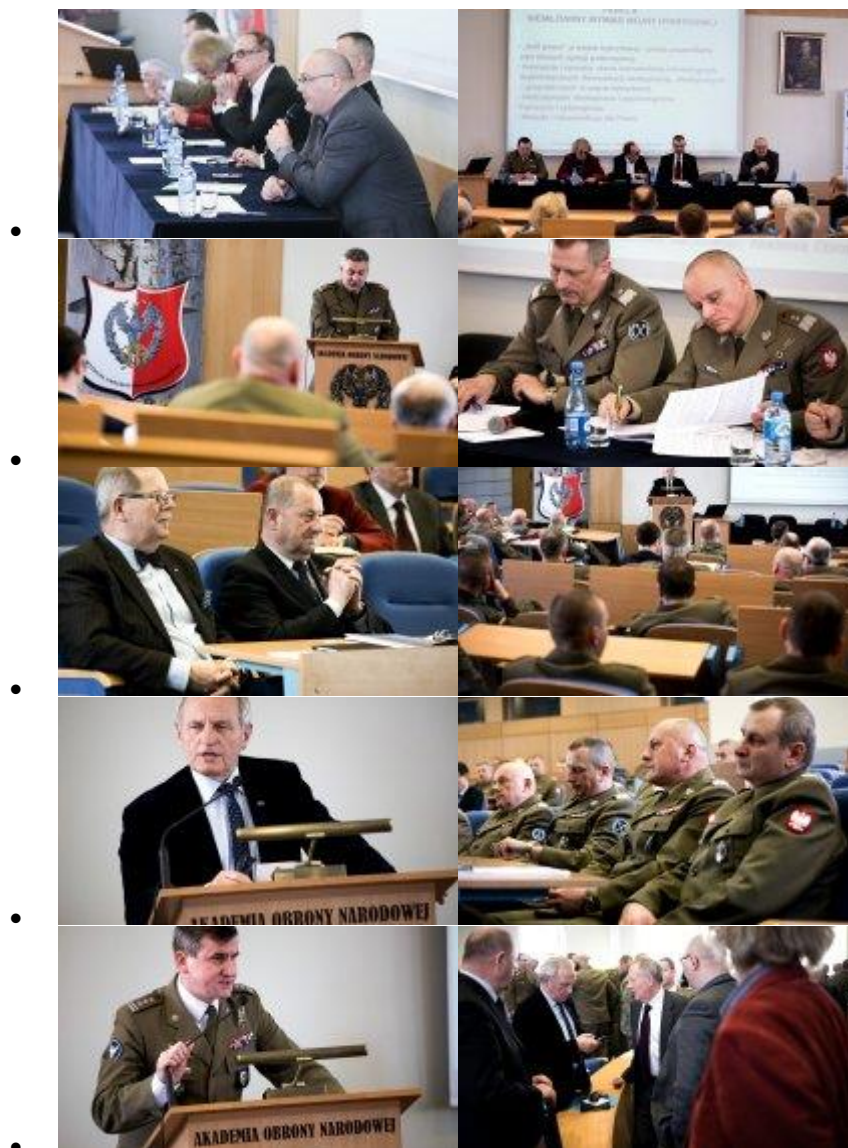
Ich cechy według Lasoty to m.in. nie tylko działania cybernetyczne, partyzanckie i terrorystyczne, ale i wykorzystanie sił specjalnych, działania informacyjne, izolacja polityczna, nakładanie sankcji gospodarczych, wprowadzanie sił pokojowych pod pretekstem ochrony praw człowieka, a także działania humanitarne, jak rosyjski "biały konwój" na Ukrainę.

Według byłego naczelnego prokuratora wojskowego Krzysztofa Parulskiego stosowanie metod określanych mianem wojny hybrydowej to m.in. konsekwencja uznania agresji za zbrodnię przez Ligę Narodów, a potem ONZ i inne organizacje międzynarodowe.

Planowane jest wydawnictwo AON i BBN z wystąpieniami poszczególnych panelistów a także opublikowanie w najbliższym czasie nagrania wideo z konferencji.

Źródło: PAP, inf. własna





List szefa BBN z okazji jubileuszu Przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów

Warszawa, 29 maja 2015 r.

Pan
dr inż. Jan Jablowski
Dyrektor Przemysłowego Instytutu
Automatyki i Pomiarów

Przepraszam Pana Dyrektora,

Z okazji wspólnego jubileuszu 50. rocznicy powstania Przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów przesyłam Dyrekcji, Radzie Naukowej i pracownikom najlepsze życzenia oraz serdeczne gratulacje wraz z wyrazami uznania za inicjatywy podejmowane na rzecz innowacyjności polskiej gospodarki.

Myślę z uznaniem i pamiętam o tych wszystkich, którzy przyczynili się do powstania Placówki oraz o tych, którzy przez lata swoją pasją, zaangażowaniem i osiągnięciami naukowymi budowali jej renomę, za każdym razem wychodząc poza horyzont bieżącej techniki, łamiąc ograniczenia stereotypów.

Dorobek i twórcza działalność rzeszy pracowników na każdym szczeblu Instytutu, w ciągu tych pięćdziesięciu lat sprawiły, że zasłużenie jest dziś jednym z filarów badawczych w dziedzinie robotyki, automatyki i technik kontrolno-pomiarowych, spełniając ponadstandardowe wytyczne we współczesnym świecie. Pięćdziesiąt lat kooperacji z przemysłem zaowocowało szeregiem nowoczesnych opracowań i znaczących implementacji. Instytut ukazuje i otwiera nowe możliwości dla wielu branż gospodarki narodowej, w tym także dla przemysłu obronnego i bezpieczeństwa kraju.

Państwa sprawne działanie ugruntowało markę i wysoką pozycję, czego symbolami są między innymi: godła promocyjne „Teraz Polska”, Certyfikat Rzetelności, krajowe i międzynarodowe medale, prestiżowe wyróżnienia i nominacje do nich, czy wreszcie uzyskane systemy jakości według norm ISO.

Zaawansowane technicznie i technologicznie oraz ponadprzeciętny stopień innowacyjności opracowań Instytutu są doceniane nie tylko przez odbiorców, ale również w środowisku naukowym, o czym dowodzi przyznanie tytułów naukowych profesora oraz uzyskanie stopnia doktora nauk technicznych przez liczną grupę pracowników naukowo-badawczych.

Dorobkiem niekwestionowanym Instytutu jest wiele konferencji i seminariów, targów i wystaw upowszechniających naukę i technikę oraz promujących teorię i praktykę w dziedzinie automatyki i pomiarów. To także jest zaangażowanie w wielu międzynarodowych programach badawczych i wspomaganie transferu technologii.

Niech ten pięćdziesięcioletni, pełen poświęcenia dorobek, będzie podstawą do podejmowania nowych wyzwań oraz niech stanowi motywację do dalszego zaangażowania w nowatorskie projekty w zakresie wyspospecjalizowanych technologii istotnych i przydatnych dla obronności kraju.

Raz jeszcze, na ręce Pana Dyrektora składam gratulacje całej kadrze PIAP, członkom Rady Programowej, menadżerom, pracownikom naukowo-badawczym, biurowo-administracyjnym, ale również osobom z instytucji stałe z wami współpracującym. Życzę dalszych sukcesów zawodowych, niesłabnącej satysfakcji z pracy w zespole jako twórcy, realizując zadania dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Przepraszam Pana Dyrektora,

Data publikacji : 30.06.2015

PAP: W środę posiedzenie RBN o przygotowaniach do szczytu NATO w Warszawie

- Będzie to najprawdopodobniej już ostatnie spotkanie Rady Bezpieczeństwa Narodowego w tej kadencji. W sumie 35., jak podliczyliśmy, za kadencji Bronisława Komorowskiego – powiedział szef BBN Stanisław Koziej. Posiedzenie RBN będzie poświęcone przygotowaniom do przyszłorocznego szczytu NATO w Warszawie oraz o ocenie ostatniego szczytu UE.

Szef BBN podkreślił, że 35 posiedzeń w ciągu pięciu lat, to dwa razy więcej niż w okresie od uchwalenia obecnej konstytucji w 1997 r. do rozpoczęcia prezydentury B. Komorowskiego w 2010 r.; wtedy odbyło się 17 spotkań RBN.

Tematy obrad mają być dwa: przygotowania do przyszłorocznego szczytu NATO w Warszawie oraz ocena ubiegłotygodniowego szczytu UE, gdzie jednym z tematów była Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony.

S. Koziej ocenił, że szczyt NATO, który w lipcu 2016 r. ma się odbyć w Polsce, to najważniejszy obecnie temat w sprawach bezpieczeństwa. Informację o przygotowaniach ma przedstawić wicepremier, szef MON Tomasz Siemoniak.

S. Koziej podkreślił, że głównym celem Polski na szczyt warszawski jest takie ukierunkowanie jego agendy, aby Sojusz "zrobił jeden krok do przodu" w stosunku do ustaleń poprzedniego szczytu w Newport w Walii we wrześniu 2014 r. "Jak to kiedyś prezydent B. Komorowski powiedział, abyśmy się starali przekształcać rotacyjną obecność Sojuszu na naszej wschodniej flance na maksymalnie stałą obecność wojskową" – wyjaśnił szef BBN.

Z kolei wprowadzenie do dyskusji o szczycie UE ma zrobić szef MSZ Grzegorz Schetyna. S. Koziej przyznał, że problematyka bezpieczeństwa została podczas obrad unijnych przywódców przyćmiona bieżącymi wydarzeniami, jak np. problemami Grecji i kryzysem migracyjnym na Morzu Śródziemnym. Podkreślił jednak, że kraje UE zgodziły się na rozpoczęcie prac nad strategią UE w sprawach polityki zewnętrznej i bezpieczeństwa, o co Polska zabiegała. Zaznaczył też przyspieszono prace nad nową strategią bezpieczeństwa wewnętrznego UE, co jest istotne w kontekście zagrożenia zamachami terrorystycznymi.

Na początku posiedzenia prezydent powoła dwoje nowych członków Rady – marszałek Sejmu Małgorzatę Kidawę-Błońską (zastąpi Radosława Sikorskiego) i sekretarza Kolegium ds. Służb Specjalnych Marka Biernackiego (zastąpi Jacka Cichockiego). Jest to konsekwencja ostatnich zmian kadrowych w rządzie i w Sejmie.

Powołanie nowych członków na prawdopodobnie ostatnim posiedzeniu RBN za kadencji prezydenta B. Komorowskiego S. Koziej wyjaśnił konsekwentnym trzymaniem się formuły tego gremium. Od 2010 r. w skład Rady wchodzi osoby pełniące najważniejsze funkcje w państwie – marszałkowie Sejmu i Senatu, premier, wicepremierzy, ministrowie odpowiedzialni za sprawy bezpieczeństwa oraz liderzy partii parlamentarnych (z wyjątkiem prezesa PiS, który zrezygnował z członkostwa).

Szef BBN powiedział, że do 6 sierpnia, kiedy urząd prezydenta obejmie Andrzej Duda, nie powinno się wydarzyć nic, co by uzasadniało kolejne posiedzenie RBN. "Jeśli się nic nie wydarzy, to będzie to ostatnie posiedzenie. Ale każdy członek RBN może zaproponować w jakimś momencie zwołanie Rady, może się wydarzyć coś ważnego, że pan prezydent sam podejmie taką decyzję. Nie można wykluczyć tych posiedzeń, w związku z tym Rada musi być w komplecie" – argumentował S. Koziej.

22 czerwca prezydent B. Komorowski zaproponował prezydentowi elektowi Andrzejowi Dudzie udział w posiedzeniu RBN. Jak poinformowała szefowa prezydenckiego biura prasowego Joanna Trzaska-Wieczorek, według uzyskanej wtedy informacji zwrotnej, prezydent elekt i jego małżonka mają wtedy plany urlopowe.

Poprzednie posiedzenie RBN odbyło się 18 marca. Było poświęcone doktrynie wojennej Federacji Rosyjskiej w kontekście bezpieczeństwa Polski.

Źródło: PAP

**Szef BBN dla PAP nt. priorytetowych działań wzmacniających
bezpieczeństwo RP**

Najpilniejszym zadaniem jest dokończenie zmian w systemie bezpieczeństwa Polski związanych z przenoszeniem priorytetów z misji zagranicznych na obronę własnego terytorium - ocenił szef BBN Stanisław Koziej w opracowaniu, które podsumowuje jego pięcioletnią kadencję.

Jak powiedział PAP Stanisław Koziej, opublikowany w środę dokument pt. "Dekalog priorytetów strategicznych w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego RP" to synteza dotychczasowego myślenia Biura i prognoza potrzeb na najbliższą przyszłość. "Kończę swoją pracę w roli szefa BBN. Chciałbym, aby moje doświadczenia, wnioski i przemyślenia mogły posłużyć mojemu następcy do wykorzystania lub nie. Jednym słowem, aby to gdzieś nie przepadło" - wyjaśnił szef BBN.



Podkreślił, że nie chce stawiać zadań przyszłemu szefowi Biura. "To nawet nie jest adresowane wprost do mojego następcy, bo wolałbym uniknąć twardego pokazywania, że coś ma być tak, a tamto inaczej. To byłoby przeciwskuteczne. Raczej adresuję to generalnie do środowiska ekspertów z dziedziny bezpieczeństwa" – powiedział Koziej. Dodał, że przygotowując opracowanie, chciał przyczynić się do "merytorycznego przekazania" Biura kolejnemu szefowi. W rozmowie z PAP Koziej przyznał, że słowo "testament" na określenie opracowania "jest ryzykowne, ale jednocześnie dobrze oddaje istotę" jego intencji. "To taki spadek merytoryczny po moim urzędowaniu na tym stanowisku" - powiedział.

W dokumencie Koziej pisze, że najpilniejszym zadaniem jest dokończenie procesu zmian w systemie bezpieczeństwa Polski, które są związane z przenoszeniem priorytetów z misji

zagranicznych na zadania dotyczące bezpośredniego bezpieczeństwa Polski, w tym obronę własnego terytorium.

Pierwszym ze wskazanych przez odchodzącego szefa BBN priorytetów jest dokończenie prac nad uaktualnieniem narodowych planów operacyjnych i programów rozwojowych. Jak uważa Koziej, po wydaniu w najbliższym czasie polityczno-strategicznej dyrektywy obronnej, należy uaktualnić plany operacyjne dla wszystkich struktur państwa w czasie zagrożenia i wojny oraz aktualizować plan reagowania obronnego państwa. Po wydaniu dyrektywy powinno też zostać przeprowadzone ćwiczenie weryfikacyjne pk. "Kraj", które w ub.r. zapowiedział prezydent Bronisław Komorowski. Podczas ćwiczenia w roli naczelnego dowódcy sił zbrojnych powinien wystąpić gen. broni Marek Tomaszewski, niedawno wskazany jako kandydat do mianowania na to stanowisko w razie wojny.

Równolegle - pisze Koziej - prezydent powinien wydać postanowienie w sprawie głównych kierunków rozwoju sił zbrojnych oraz ich przygotowań do obrony państwa na lata 2017-26. Wskazane jest też uruchomienie na początku 2016 r. kolejnego strategicznego przeglądu bezpieczeństwa narodowego, podczas którego powinna zapaść decyzja, czy utrzymać, znowelizować lub przygotować nową strategię bezpieczeństwa narodowego.

Drugi priorytet odnosi się do konsolidacji systemu kierowania bezpieczeństwem narodowym. Jak zauważa szef BBN, bezpieczeństwo Polski wciąż jest zarządzane resortowo, brakuje zintegrowanego oraz kompleksowego podejścia, gdy tymczasem coraz więcej zagrożeń ma charakter transsektorowy. Według Kozieja wskazane jest ustanowienie rządowego komitetu ds. bezpieczeństwa narodowego obsługiwanego przez rządowe centrum bezpieczeństwa narodowego powstałe z przekształcenia Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. Przepisy można zaś uporządkować przez uchwalenie ustawy dotyczącej kierowania bezpieczeństwem narodowym.

Wiele uwagi Koziej poświęca budowaniu strategicznej odporności kraju na agresję. Jego zdaniem w zakresie odstraszania ofensywnego należy maksymalnie korzystać z nuklearnego i konwencjonalnego potencjału sojuszników oraz selektywnie budować własne zdolności.

Jednocześnie Polska powinna organizować własny, narodowy system odstraszania defensywnego. "Celem działania tego systemu powinno być uodpornienie państwa oraz jego terytorium na różne formy agresji, w szczególności na agresję hybrydową, w tym zwłaszcza agresję podprogową (poniżej progu otwartej, regularnej wojny), tak aby w kalkulacjach strategicznych potencjalnego agresora działania ofensywne były zbyt kosztowne w stosunku do spodziewanych korzyści politycznych i strategicznych" - napisał Koziej.

Jego zdaniem Wojska Specjalne powinny organizować i koordynować działania nieregularne na własnym terytorium zajęтым przez przeciwnika. Z kolei przed Narodowymi Siłami Rezerwowymi należy postawić zadania wspierania wojsk operacyjnych oraz uczestniczenia w działaniach na tyłach wroga.

Kolejny priorytet odnosi się do bezpieczeństwa informacyjnego, w tym do przyspieszenia budowy systemu cyberbezpieczeństwa. W tym zakresie zdaniem szefa BBN należy przyjąć doktrynę bezpieczeństwa informacyjnego i stworzyć jednostki cyberbezpieczeństwa w militarnych i pozamilitarnych ogniwach systemu bezpieczeństwa narodowego. Jako szczególnie istotne Koziej określa dysponowanie kodami źródłowymi do wysoce z informatyzowanych systemów walki i wsparcia, w tym systemów kierowania.

Oddzielny priorytet powinien, według Kozieja, dotyczyć rezerw mobilizacyjnych i NSR. Na potrzeby doskonalenia rezerw trzeba maksymalnie wykorzystać wzmoczoną aktywność wszelkich organizacji pozarządowych o charakterze proobrońnym. Z kolei reforma NSR powinna polegać na przejściu od pojedynczych etatów w jednostkach wojskowych do

ustanowienia odrębnych, wojewódzkich oddziałów, które będą stanowiły pierwszy rzut strategicznych rezerw sił zbrojnych.

Koziej pisze też, że kolejna fala modernizacji technicznej sił zbrojnych powinna skupić się na skoku technologicznym w sferze informacyjnej. Dlatego najważniejsze powinny być środki cyberobrony, bezzałogowe systemy walki i wsparcia oraz broń precyzyjnego rażenia wykorzystująca łączność i rozpoznanie satelitarne.

Samym dronem szef BBN poświęca oddzielny ustęp, przypominając pomysł uruchomienia narodowego programu systemów bezzałogowych. Zdaniem Koziej mógłby on stać się motorem innowacyjności polskiego potencjału badawczego i rozwojowego w sferze obronności. Jako argument za ustanowieniem programu szef BBN przytacza też konieczność posiadania własnych kodów źródłowych.

Ostatnie trzy priorytety dotyczą sfery międzynarodowej. W odniesieniu do NATO Koziej podkreśla konieczność rozwijania działań, które wzmacniałyby mechanizm obrony kolektywnej, w tym potencjał obronny na wschodnich krańcach Sojuszu, "zwłaszcza przez przekształcanie rotacyjnej obecności sił zbrojnych państw sojuszników w regionie w stałą". Na szczycie NATO w Warszawie w lipcu 2016 r. - pisze Koziej - "najważniejsze powinno być zbudowanie zdolności do odstraszenia, powstrzymywania, zniechęcania potencjalnego przeciwnika przed agresją poniżej progu otwartej, regularnej wojny".

Z kolei na forum UE Polska powinna według Kozieja kontynuować starania o uzgodnienie nowej, realnej strategii bezpieczeństwa oraz rozwijanie mechanizmów współdziałania z NATO. Szef BBN pisze też o umacnianiu strategicznego partnerstwa, szczególnie z USA. Jego zdaniem należy zabiegać o stałe stacjonowanie wojsk amerykańskich w Polsce i w regionie (m.in. obrony przeciwrakietowej, sił powietrznych i wojsk specjalnych) oraz rozszerzać współpracę z USA również o wymiary pozamilitarne.

Źródło: PAP

Data publikacji : 16.07.2015

Szef BBN dla PAP: Dyrektywa obronna najważniejszym dokumentem wykonawczym do Strategii Bezpieczeństwa

Prezydent Bronisław Komorowski podpisał w czwartek polityczno-strategiczną dyrektywę obronną - poinformowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Dokument jest ściśle tajny, określa zadania dla wszystkich struktur państwa na czas zagrożenia i wojny.

Prezydent wydał dyrektywę w drodze postanowienia na wniosek premier Ewy Kopacz. Jest to niejawni dokument wykonawczy do Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP, która została przyjęta przez rząd i zatwierdzona przez prezydenta jesienią 2014 r. BBN podkreśliło, że wydanie dyrektywy stanowi ważny etap cyklu strategicznego planowania bezpieczeństwa państwa.

"W dokumencie określone zostały zadania dla wszystkich struktur państwa na czas zagrożenia i wojny, uwzględniające także nowe formy zagrożeń asymetrycznych, w tym agresję poniżej progu wojny" - podało BBN w komunikacie. Jak powiedział PAP szef Biura Stanisław Koziej, jest to uwzględnienie nowych warunków, które zaistniały w związku z agresywną postawą Rosji na wschód od naszych granic.



Koziej podkreślił, że dyrektywa to najważniejszy dokument wykonawczy do strategii bezpieczeństwa narodowego. "To jest dokument kluczowy, który w wymiarze praktycznym przekłada ogólne zadania strategiczne zawarte w strategii bezpieczeństwa narodowego na konkretne zadania wykonawcze" - powiedział szef BBN.

"Zawiera on konkretne zadania dla wszystkich struktur państwa - działów administracji rządowej, urzędów centralnych, województw i pośrednio dla samorządów - na czas zagrożenia i wojny. Na podstawie wyciągów z zadań zawartych w tej dyrektywie wszyscy ministrowie i wojewodowie są zobowiązani przygotować czy też uaktualnić plany operacyjne funkcjonowania na czas zagrożenia i wojny" - wyjaśnił Koziej. Plany te są zatwierdzane przez premiera.

W ubiegłym tygodniu Koziej napisał, że po wydaniu dyrektywy należy uaktualnić plany operacyjne funkcjonowania wszystkich struktur państwa w czasie zagrożenia i wojny. Dotyczy to - napisał szef BBN - zarówno urzędów centralnych i samorządów, jak też sił zbrojnych i pozostałych służb oraz straży wykonujących zadania na rzecz bezpieczeństwa. Zdaniem Kozieja zaktualizować trzeba też Plan Reagowania Obronnego RP, czyli przygotowywany przez rząd dokument, zawierający zadania dotyczące zwłaszcza użycia sił zbrojnych i współdziałających z nimi struktur państwa.

Szef BBN uważa też, że należy przygotować i przeprowadzić systemowe ćwiczenie weryfikacyjne pod kryptonimem KRAJ. Jego koncepcja ćwiczenia powinna być zatwierdzona po wydaniu dyrektywy. Podczas ćwiczenia w roli naczelnego dowódcy sił zbrojnych powinien wystąpić dowódca operacyjny gen. broni Marek Tomaszyci, wskazany w czerwcu jako kandydat do mianowania na to stanowisko w razie wojny.

Poprzednia polityczno-strategiczna dyrektywa obronna została wydana w lipcu 2009 r.

Źródło: PAP

Data publikacji : 31.07.2015

Szef BBN dla Wirtualnej Polski: Mam nadzieję, że dobre zmiany w systemie bezpieczeństwa będą kontynuowane

Szef BBN minister Stanisław Koziej w rozmowie dla portalu Wirtualnej Polski, opublikowanej 31 lipca br., mówi m.in. o zagrożeniu ze strony "zielonych ludzików", kwestii obrony terytorialnej i dyslokacji jednostek wojskowych na wschodzie Polski, modernizacji Sił Zbrojnych i technologiach bezzałogowych oraz reformie Narodowych Sił Rezerwowych.



Monika Krześniak, Wirtualna Polska: Jak jest postrzegane przez pana i Biuro Bezpieczeństwa Narodowego zagrożenie ze strony Rosji?

Szef BBN, Stanisław Koziej: Rosja zawsze była ważnym punktem odniesienia w myśleniu o polskim bezpieczeństwie. W okresie pozimnowojennym cały Zachód starał się budować system kooperatywnego bezpieczeństwa w Europie, w tym także z Rosją. Do Rosji kierowane były różne oferty współpracy, np. Rada NATO-Rosja czy słynny "reset". Po początkowym "nie mówię nie" Rosja jednak w końcu odrzuciła te oferty, a definitywnym i ostentacyjnym krokiem była aneksja Krymu i agresja na wschodnią Ukrainę. Ten strategiczny rosyjski "pivot" doprowadził do radykalnego wzrostu zagrożeń w Europie, a w tym - co oczywiste - w pierwszej kolejności m.in. dla Polski i innych krajów naszego regionu. Uznajemy, że to zagrożenie, niestety, nie jest incydentalne, chwilowe, ale ma długotrwały charakter. Jest to zmiana w

sensie strategicznym stała, co najmniej na czas trwania obecnego układu władzy w Rosji.

Dojdzie do ataku ze strony Rosji?

- Trudno sobie wyobrazić, aby dzisiaj znalazł się jakikolwiek podmiot międzynarodowy, który mógłby wygrać pełnowymiarową wojnę z NATO. Co innego szantażowanie opinii publicznej na zachodzie groźbami agresji, w tym także tej najgroźniejszej - nuklearnej. Agresja w klasycznym tego słowa znaczeniu, wydaje się, że jest dziś mało prawdopodobna. Rosja może jednak dokonywać agresji dywersyjnej, asymetrycznej, poniżej progu otwartej wojny. Nie do końca wiadomo wtedy, czy to jest agresja, czy nie. Czy są to wojska rosyjskie, a może nie rosyjskie. Czy to może jakieś miejscowe grupy przestępcze.

Oczywiście najbardziej narażone na takie działania są kraje, w których jest mniejszość rosyjska. Łatwiej tam wtargnąć różnym podziemnym strukturom. I w reagowaniu na tego rodzaju sytuacje NATO mogłoby mieć trudności decyzyjne z uzyskaniem koniecznego konsensusu. Takie sytuacje nazywam "trudnokonsensusowymi". Rosja może zdecydować się na taką agresję, licząc, że państwu Sojuszu nie uda się podjąć wspólnej decyzji co do sposobu reakcji. Lekarstwem na tę sytuację jest obecność żołnierzy z innych krajów NATO w państwach graniczących z Rosją: na Litwie, Łotwie, w Estonii, w Polsce. To nie musi być koniecznie duża liczebnie obecność, ale ważne, aby była ona w miejscach szczególnie narażonych na ryzyko tego typu asymetrycznych operacji. Gdyby wróg wtargnął na terytorium państw granicznych, to niejako automatycznie wejdzie w konflikt z państwami, których żołnierze znajdują się w zasięgu tego typu działań.

Stąd pomysł na rozlokowanie baz amerykańskiej armii?

- Tak. Chcemy też, aby przyszłoroczny szczyt NATO w Warszawie przyjął decyzję o stałej obecności wojsk sojuszniczych na naszych terytoriach, jako optymalnej metodzie odstraszenia przed nowym i najbardziej dla sojuszu niebezpiecznym typem zagrożenia, jakim jest ewentualna ograniczona terytorialnie agresja poniżej progu otwartej, regularnej wojny. Bez takiego rozwiązania wschodnia flanka NATO stanie się "miękkim podbrzuszem strategicznym" sojuszu.

Czy Polska jest gotowa na pojawienie się u nas "zielonych ludzików"?

- Musimy najpierw określić pojęcie "zielonego ludzika". To są dywersanci, żołnierze wojsk specjalnych innego kraju, którzy zdejmują z umundurowania wszelkie oznakowania umożliwiające identyfikację, skąd przybył "zielony ludzik" i jakie są jego cele. Mogą także przybierać postać grup przestępczych działających w półświatku, czy też np. pracowników firm ochroniarskich. Musimy być przygotowani na dywersję ze strony tego typu grup, i to nie tylko jako wojsko, ale wszystkie służby - graniczne, wywiad i kontrwywiad, policja. Przeprowadzamy ćwiczenia i treningi, przygotowujące nas do walki z takimi zagrożeniami. Mówiąc o wojsku, to musimy je w coraz większym stopniu przygotowywać do nietypowych zadań potrzebnych w obronie naszego kraju.

Czy w związku z nową sytuacją międzynarodową planowana jest zmiana dyslokacji jednostek wojskowych na terytorium Polski?

- To jest trudny temat i Polska boryka się z tym problemem już od lat 90. Od czasu, gdy jeszcze nie byliśmy w NATO i musieliśmy organizować obronę na "wszystkich azymutach". Jednostki wojskowe stacjonowały głównie w zachodniej części kraju, na wschodzie prawie ich nie było. Pojawił się dylemat: czy przenosić jednostki z zachodu na wschód, budować nowe koszary, czy też lepiej - inwestować pieniądze w mobilność wojsk. Ostatecznie zwyciężyła idea inwestycji w jakość Sił Zbrojnych i możliwość ich szybkiego przerzutu, także śmigłowcowego, w rejony zagrożenia.

Nie oznacza to jednak, że nie trzeba zwiększać obecności naszego wojska na wschodnich rubieżach. Nadal jest ona tam za mała. Jest jeszcze druga strona medalu - z punktu widzenia celów obronnych (a tylko takie mamy), a nie agresji, rozmieszczenie dużych zgrupowań wojsk przy samej granicy nie jest korzystne. Sprawia, że stają się one podatne na atak z zaskoczenia. Przy samej granicy powinny być raczej jednostki rozpoznawcze, jednostki ubezpieczenia, natomiast główne siły powinny być rozmieszczone w głębi kraju.

Czy powinniśmy odbudować system obrony terytorialnej kraju?

- Nowocześnie rozumiany system obrony terytorialnej tak. I taki jest stopniowo budowany. Nie jestem jednak zwolennikiem rozwiązania polegającego na tworzeniu w czasie pokoju dużych formacji wojsk obrony terytorialnej. Pojawiają się u nas takie propozycje. Na kanwie wzrostu zagrożeń odżyła stara moda na rzekomo niemal uniwersalne lekarstwo w postaci wojsk obrony terytorialnej. To złudne teorie prowadzące do "rozcieńczania" jakości naszych Sił Zbrojnych w obliczu coraz bardziej profesjonalnego zagrożenia. Niektórzy proponują utworzenie już w czasie pokoju masowych formacji OT, rozbudowanych równolegle do wojsk operacyjnych, liczących setki tysięcy żołnierzy. Projekty takie zakładają, że w każdym powiecie powinno stacjonować uzbrojone wojsko, nawet niezależne od struktur armii regularnej, jakieś oddziały "obywatelskie" podporządkowane samorządom itp. dziwne pomysły. To jest dosyć staroświecka wizja obrony terytorialnej. Ja natomiast jestem zwolennikiem tego, co nazwaliśmy w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego systemem strategicznej odporności kraju na agresję.

Czyli?

- Nasz kraj powinien być tak zorganizowany, aby ewentualne wtargnięcie na jego terytorium pociągało za sobą jak największe koszty dla agresora. Co w ramach tej strategicznej odporności kraju na agresję powinno się robić? Oczywiście jednym z elementów jest obrona terytorialna. W tym także obrona ważnych obiektów na terytorium państwa, np. węzłów komunikacyjnych, nadajników telewizyjnych, elektrowni, ropociągów i innych tego typu obiektów należących do tzw. infrastruktury krytycznej. Nie ma jednak potrzeby, aby żołnierze w czasie pokoju pilnowali tej infrastruktury. Potrzebne jest to w czasie zagrożenia. W związku z tym rozwinięta obrona terytorialna nie musi istnieć fizycznie, materialnie w czasie pokoju. Wystarczą jej załączki organizacyjno-szkoleniowe, jakimi mogą być terenowe oddziały Narodowych Sił Rezerwowych.

Problem operacyjnego wykorzystania wojsk obrony terytorialnej powinien być rozwiązywany w ramach rezerw mobilizacyjnych. Odpowiednia część żołnierzy rezerwy mobilizacyjnej na czas wojny powinna mieć przydziały właśnie do oddziałów terenowych, w miejscach, w

których mieszkają. To nie mogą być przypadkowi ludzie, bo oni choćby nie wiem jak bardzo chcieli, nie wykonają tych zadań w sposób profesjonalny, a tylko taki ma szanse powodzenia na współczesnym, m.in. wysoce z informatyzowanym polu walki. Szerszy ruch oporu na terenach zajętych powinien być organizowany przez specjalistów - Wojska Specjalne. Kolejną grupą już dobrze zorganizowaną, którą można wykorzystać w działaniach obrony terytorialnej kraju, są prywatne firmy ochroniarskie. W BBN odbyliśmy kilka spotkań z przedstawicielami organizacji zrzeszających firmy ochroniarskie i trzeba przyznać, że mają one spory potencjał.

W jaki rodzaj Sił Zbrojnych powinniśmy najwięcej zainwestować?

- Na pierwszym miejscu są Siły Powietrzne, w tym obrona powietrzna, a w szczególności przeciwrakietowa, w które już inwestujemy. Ten rodzaj Sił Zbrojnych jest wyjątkowo kosztowny, ale jako pierwszy przyjmie uderzenie ewentualnego agresora. W związku z tym jego zdolności i gotowość ma kluczowe znaczenie. Polska jako państwo brzegowe NATO musi liczyć się też z możliwością agresji zaskoczenia, dlatego niezmiernie istotne są wywiad i rozpoznanie. W porównaniu z Siłami Powietrznymi i obroną powietrzną, to nie są bardzo kosztowne siły, ale dzisiaj, w erze informacyjnej, szczególnie ważne.

Wobec z informatyzowania niemal wszystkich systemów walki, nawet potężna armia nie będzie skuteczna bez wsparcia ze strony rozpoznania i odpowiednio funkcjonujących systemów informacyjnych, wykorzystujących np. technologie satelitarne i przestrzeń kosmiczną. Polska jest u progu wprowadzania tzw. trzeciej fali modernizacyjnej w Siłach Zbrojnych, polegającej na możliwie szerokim inwestowaniu właśnie w takie nowoczesne technologie - bezzałogowce, systemy satelitarne, broń precyzyjnego rażenia. Ale także cyberobronę, ponieważ już niedługo w konfliktach panowanie w cyberprzestrzeni będzie miało równie duże znaczenie, jak obecnie panowanie w powietrzu.

Na jakim etapie modernizacji polskiej armii są systemy satelitarne, bezzałogowce czy cyberobrona? Czy to wszystko jest w fazie planów?

- Nie jestem zachwycony tempem informatyzacji systemu bezpieczeństwa oraz budowania ochrony cyberprzestrzeni, także w Siłach Zbrojnych. Powinniśmy tworzyć jednostki do ochrony także aktywnej, polegającej na niszczeniu systemów przeciwnika. Musimy też inwestować w narodowe rozwiązania kryptograficzne. Korzystanie z obcych technologii nie daje gwarancji na bezpieczną ochronę cyberprzestrzeni. Na szczególną uwagę zasługuje potrzeba własnego, narodowego panowania technologicznego nad wysoce z informatyzowanymi systemami walki i wsparcia, co oznacza konieczność dysponowania własnymi tzw. kodami źródłowymi. Czyli innymi słowy pełnym dostępem i pełną kontrolą nad oprogramowaniem uzbrojenia oraz innego sprzętu. Tego rodzaju suwerenność technologiczna jest obecnie coraz istotniejszym warunkiem suwerenności strategicznej państwa.

Należy też pamiętać, że dzisiaj jedynie kilka państw ma rozwinięty potencjał w cyberprzestrzeni. Na pewno są to Stany Zjednoczone, Chiny, Izrael i niektóre kraje Europy Zachodniej. Pozostali, w tym Polska, są już na podobnym poziomie. Nie możemy jednak dopuścić do powstania luki informatyczno-technologicznej w stosunku do światowej czołówki. Dlatego powinniśmy stale poszerzać zakres narodowego panowania technologicznego nad sukcesywnie informatyzowanymi Siłami Zbrojnymi.

Ocena przetargu na śmigłowce dla polskiej armii podzieliła wielu polityków i ekspertów. Jak pana zdaniem powinien zostać rozstrzygnięty?

- Nie dam na to recepty. Niedobrze się dzieje, gdy problematyka ściśle technicznych wymagań wobec sprzętu potrzebnego żołnierzom na polu walki, staje się miejscem politycznych sporów. To żołnierze powinni decydować, jaki sprzęt jest dla nich najlepszy. Kupowanie sprzętu wojskowego to nie wizyta na osiedlowym bazarku i kupowanie tego, co najtańsze. Wojsko na podstawie swoich doświadczeń z różnych operacji i ćwiczeń określa wymagania taktyczno-techniczne sprzętu i właśnie taki sprzęt powinien być dla nich kupiony. Niestety czasem to politycy chcą decydować, jakie wyposażenie jest dla wojska najlepsze.

Swoje zdanie ma także wielu ludzi zażenowanych tą sytuacją, którzy obawiają się, że tracą miejsca pracy...

- I to jest kolejny problem. Jeden to wymagania wojskowe, które określa Sztab Generalny i inne struktury wojskowe. Kwestia druga to wsparcie własnego potencjału gospodarczego i przemysłu obronnego. Tu pojawiają się decyzje polityczne. Na poziomie strategicznym powinno być to tak rozstrzygane, aby uzbrojenie potrzebne wojsku wprowadzać możliwie szybko, jednocześnie unowocześniając własny przemysł obronny. Zakupy za granicą, jeśli są konieczne, muszą uwzględniać transfer technologii, w tym opanowywanie, przejmowanie i rozwój programów informatycznych kupowanego sprzętu, o czym rozmawialiśmy już wcześniej. Jeżeli istnieją w Polsce zakłady przemysłowe, które nie produkują danego zespołu lub podzespołu, ale mogą rozpocząć produkcję w możliwie krótkim czasie, to powinny być włączone do procesu technologicznego transferu. Rozstrzygnięcie takiego przetargu, to bardzo złożona decyzja, a w społecznym odbiorze niestety zapomina się, czy sprzęt, który wygrał przetarg, jest dobry, czy zły.

Dobrze, ale jaka jest pana opinia na ten temat? Proszę o konkrety...

- Wciąż jestem funkcjonariuszem państwowym i nie chciałbym komentować decyzji już podjętych, bądź tych, co do których kompetencje mają inne instytucje. To zrozumiałe. Swobodniej mógłbym się wypowiadać, gdybym był niezależnym ekspertem.

Gdy już pan nim zostanie, porozmawiamy o tym?

- Proszę bardzo. Trzeba jednak pamiętać, że obecnie sytuacja wygląda tak, że w przetargu na śmigłowce dwaj oferenci sami się zdyskwalifikowali. Jeden z nich nie przedstawił sprzętu odpowiadającego naszym wojskowym wymaganiom. Drugi nie spełnił warunków dostarczenia sprzętu w odpowiednim czasie. Tak więc to względy formalne, o czym mówią przedstawiciele MON, przesądziły, że została tylko jedna oferta. Czy ona definitywnie zwycięży? Powinniśmy przekonać się o tym do końca tego roku.

Gdzie planowane jest wykorzystanie dronów? Czy tylko w Siłach Powietrznych, a może też w Marynarce Wojennej?

- Oczywiście, nie tylko w Siłach Powietrznych, ale we wszystkich rodzajach Sił Zbrojnych. Drony - albo używając szerszego pojęcia, bezzałogowce, w tym jednostki morskie i roboty lądowe - coraz częściej pojawiają się w armiach na całym świecie. My również pracujemy nad

narodowym programem systemów bezzałogowych, który zakłada inwestowanie w tego rodzaju technologię i produkcję bezzałogowców w kraju. To jest duża szansa dla Polski, ponieważ dziś niewiele krajów specjalizuje się w ich budowie. Polska ma już pewne doświadczenia w tej dziedzinie, mamy też firmy które produkują bezzałogowce i sprzedają je na całym świecie. Chcemy, aby program ten był platformą współpracy dla trzech rodzajów podmiotów: po pierwsze użytkowników, po drugie polskiego potencjału naukowego i po trzecie producentów. Na razie produkujemy bezzałogowce małe i lekkie. Stopniowo powinniśmy ofertę tę rozszerzać o większe, także uzbrojone urządzenia.



To dlaczego podjęto decyzję, żeby kupować drony od zagranicznych producentów?

- Sprzęt, którego dziś nie jesteśmy w stanie produkować sami, musimy niestety kupować za granicą. Ale musimy tu stawiać pewne warunki. Po pierwsze powinniśmy sobie zapewnić panowanie informatyczne nad takim sprzętem. Jak już wspomniałem, bez tego nie możemy mieć gwarancji, że producent nie przejmie nad nim kontroli, czy nie zaprogramuje drona w ten sposób, że nie będzie on mógł np. przekroczyć określonej szerokości lub długości geograficznej. Takie przypadki już mieliśmy. Druga sprawa to zapewnienie sobie możliwości stopniowego wdrażania technologii ich produkcji do naszych zakładów, aby można było je modernizować, rozwijać, wprowadzać własne rozwiązania, a po latach móc produkować je samodzielnie. Mając na uwadze te warunki, sprzęt powinniśmy kupować od firm zaufanych, najlepiej sojusznicznych i dodatkowo obwarowywać zakupy poważnymi umowami oraz zagwarantować sobie, że będziemy przejmowali technologię do momentu, w którym sami rozpoczniemy produkować tego typu sprzęt.

Czy utworzenie Narodowych Sił Rezerwowych było dobrą decyzją, a ich funkcjonowanie spełnia założone dla nich cele?

- Idea Narodowych Sił Rezerwowych była absolutnie słuszną, ale sposób jej wdrożenia - karygodny. Nie zrealizowano głównej idei, czyli stworzenia odrębnych struktur NSR składających się z żołnierzy rezerwy. W zamian tego NSR zostały zorganizowane na zasadzie przydzielenia pojedynczych żołnierzy do różnych jednostek wojskowych, gdzie służą obok żołnierzy zawodowych i kontraktowych. Taka formuła nie sprawdziła się, nie funkcjonuje dobrze i wymaga zmiany. Także z inicjatywy Biura Bezpieczeństwa Narodowego, podjęto już wstępne decyzje dotyczące reformy NSR. Będzie to w pewnym sensie powrót do czasu, gdy rodziła się ta idea. Proponowano wtedy stworzenie - oczywiście z zachowaniem odpowiednich proporcji - sił wzorowanych na amerykańskiej Gwardii Narodowej. W efekcie reformy powinny powstać terenowe oddziały NSR, podporządkowane Wojewódzkim Sztabom Wojskowym. Formacje te zdolne będą do wykonywania zadań w czasie kryzysu, a na wypadek wojny mogłyby być rozwijane w większe struktury.

Kiedy te zmiany zostaną wdrożone?

- Mam nadzieję, że do końca roku zostaną wypracowane ostateczne decyzje, plany i programy, które od przyszłego roku będą stopniowo wdrażane. Jak każdą reformę w Siłach Zbrojnych, i tę powinno się wprowadzać ewolucyjnie. Sądzę, że proces ten będzie trwał kilka lat. Obecne pojedyncze etaty żołnierzy NSR będzie trzeba przenieść z jednostek do wspomnianych struktur terenowych. Oczywiście, nie da się tego zrobić od razu, ponieważ aby zapewnić ciągłość funkcjonowania Sił Zbrojnych, trzeba będzie uzupełnić etaty zwolnione przez rezerwistów.

Niedługo upłynie pana pięcioletnia kadencja Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Czego nie udało się panu zrobić?

- Wielu rzeczy. Wielu z rekomendacji, które zapisane zostały np. w Białej Księdze Bezpieczeństwa Narodowego, nie udało się podjąć, bądź dokończyć. Najtrudniejszym zadaniem, którego nie udało mi się wykonać było stworzenie zintegrowanego systemu kierowania i zarządzania bezpieczeństwem narodowym. Zgłaszaliśmy propozycje, aby stworzyć ponadresortowe instytucje - kolejalny Rządowy Komitet Bezpieczeństwa Narodowego czy etatowe Rządowe Centrum Bezpieczeństwa Narodowego. Dotyczy to m.in. wspomnianego cyberbezpieczeństwa, bezpieczeństwa energetycznego, bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej, spraw przemysłu obronnego, czy też spójnego działania służb specjalnych. Hybrydowość współczesnych zagrożeń czyni taką potrzebę coraz pilniejszą. Odpowiedzią na tę hybrydowość i złożoność zagrożeń musi być zintegrowane podejście do budowy systemu bezpieczeństwa narodowego. Mam jednak nadzieję, że rozpoczęte na tym polu zmiany będą kontynuowane przez moich następców.

A jakie ma pan plany na przyszłość?

- Będę robił to, co robiłem, zanim tutaj przyszedłem. Praca w BBN-ie to wspaniały, ale jedynie epizod w moim życiu. Jestem aktywnym profesorem i zamierzam dalej zajmować się nauczaniem akademickim. Natomiast ważne jest dla mnie, co po sobie zostawię w BBN-ie. Wydaje mi się, że będzie to pewien styl funkcjonowania biura, polegający na wykorzystywaniu potencjału nie tylko własnych analityków, ale także wszelkich innych środowisk eksperckich - pozarządowych, akademickich, ale też kręgów politycznych. Potrafiłem np. zbierać na spotkaniach w ramach Strategicznego Forum Bezpieczeństwa nie tylko bardzo różne

myślących ekspertów - jak np. prof. Andrzeja Zybertowicza i dr Andrzeja Karkoszkę - ale też i postów z różnych obozów politycznych - np. Antoniego Macierewicza i Stefana Niesiołowskiego - i w tym gronie merytorycznie dyskutować o sprawach bezpieczeństwa.

Rozmawiała Monika Krześniak, Wirtualna Polska

Data publikacji : 04.08.2015

Szef BBN podziękował posłom komisji obrony za merytoryczną współpracę

We wtorek 4 sierpnia br. na posiedzeniu sejmowej Komisji Obrony Narodowej przedstawiona została informacja szefów MON, MSZ i BBN na temat stanu przygotowań do szczytu NATO w Warszawie w 2016 r. Korzystając z okazji minister Stanisław Koziej podziękował też Komisji za pięć lat merytorycznej współpracy. Na zakończenie posiedzenia posłowie nagrodzili odchodzącego szefa BBN oklaskami.

Mówiąc o przygotowaniach do warszawskiego szczytu NATO szef BBN zwrócił uwagę m.in. na zasadność rozpoczęcia na szczycie dyskusji nad nową koncepcją strategiczną Sojuszu. Jak zaznaczał byłoby to uzasadnione nie tylko zmianą warunków bezpieczeństwa, ale także dziesięcioletnim cyklem aktualizacji tego typu dokumentów.

Minister S. Koziej mówił również o potrzebie zabiegania o stałą obecność sił z innych państw NATO nie tylko na terytorium Polski ale także na terytorium państw bałtyckich oraz o potrzebie dostosowania Sojuszu do nowych wyzwań związanych z agresją poniżej progu otwartej wojny. W tym kontekście minister S. Koziej odniósł się do kwestii doktryny użycia tzw. szpicy NATO. W jego opinii wskazane byłoby, aby była to doktryna rozwinięcia sił już w razie pojawienia się w symptomów zagrożenia.

Szef BBN przekazał również, że Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, w ramach przygotowań do szczytu zaplanowało m.in. spotkanie doradców ds. bezpieczeństwa narodowego i odpowiedników Szefa BBN z państw europejskich.

Data publikacji : 04.08.2015

Szef BBN dla PAP ws. ćwiczeń systemu obronnego pk. "Kraj"

Prezydent Bronisław Komorowski zaakceptował w poniedziałek koncepcję ćwiczenia systemu obronnego pod kryptonimem Kraj-15/16, które ma przetestować system kierowania państwem w warunkach kryzysu - poinformowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. "Ćwiczenia typu Kraj mają zweryfikować wszystkie plany strategiczne" - wyjaśnił w rozmowie z PAP szef BBN Stanisław Koziej.

Jak podano w komunikacie Biura, w ćwiczeniu wezmą udział zarówno organy administracji publicznej, jak i dowództwa oraz sztaby na wszystkich szczeblach kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi. Ćwiczenie będzie złożone z czterech przedsięwzięć: strategicznej gry obronnej "Kierownictwo-16", gry wojennej "Stolica-16", ćwiczenia dowódczo-sztabowego "Jesień-15" oraz poligonowego ćwiczenia z wojskami "Dragon-15".

Jako pierwsze - na przełomie września i października - ma odbyć się ćwiczenie "Jesień". "Dragon" został natomiast zaplanowany na październik. Jak powiedział Koziej, ćwiczenie "Kierownictwo" będzie prowadzone przez prezydenta i premiera i ma polegać na zatwierdzaniu szczegółowych planów operacyjnych przygotowanych przez cywilne struktury państwa - ministrów i wojewodów. Gra wojenna "Stolica" ma z kolei służyć praktycznemu przećwiczeniu całego systemu kierowania obroną państwa, kierowanego przez prezydenta przy pomocy szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i naczelnego dowódcy sił zbrojnych i we współdziałaniu z rządem. "To będzie ćwiczenie spinające całość cyklu" - wyjaśnił szef BBN. Biuro w komunikacie podkreśliło, że ćwiczenie "Kraj" "jest ważnym elementem przygotowań obronnych państwa określonych w głównych dokumentach strategicznych dotyczących bezpieczeństwa i obronności".

Według Biura wnioski z ćwiczeń pozwolą zweryfikować przyjęte rozwiązania dotyczące systemu obronnego państwa, wynikające ze znowelizowanej polityczno-strategicznej dyrektywy obronnej (prezydent podpisał ją w połowie lipca), wprowadzonej na początku 2014 r. reformy systemu kierowania i dowodzenia siłami zbrojnymi, a także z inicjatyw podejmowanych po szczycie NATO w Newport we wrześniu 2014 r.

Jednocześnie ćwiczenie będzie ostatnim etapem cyklu planowania bezpieczeństwa państwa. Rozpoczął się on strategicznym przeglądem bezpieczeństwa narodowego, na podstawie którego wydano strategię bezpieczeństwa narodowego a potem polityczno-strategiczną dyrektywę obronną. Obecnie wyciągi z dyrektywy z zadaniami są rozsyłane do wszystkich struktur państwa, gdzie będą podstawą do tworzenia planów operacyjnych na czas zagrożenia i wojny. "Ćwiczenia +Kraj+ mają służyć weryfikacji tych założeń, sprawdzeniu jak one funkcjonują i w jaki sposób poszczególne elementy struktury państwowej mają działać w razie zagrożenia i wojny" - wyjaśnił PAP Koziej.

Jego zdaniem po ćwiczeniach powinien się rozpocząć nowy strategiczny przegląd bezpieczeństwa narodowego. Przed miesiącem Koziej mówił, że po wydaniu dyrektywy powinno zostać przeprowadzone ćwiczenie weryfikacyjne "Kraj". Podczas ćwiczenia w roli naczelnego dowódcy sił zbrojnych powinien wystąpić dowódca operacyjny gen. broni Marek Tomaszewski, niedawno wskazany jako kandydat do mianowania na to stanowisko w razie wojny.

Przeprowadzenie ćwiczenia "Kraj" Komorowski zapowiedział w grudniu 2014 r., po posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego, na którym dyskutowano przygotowany przez MON plan wzmocnienia bezpieczeństwa, który został opracowany w związku z kryzysem rosyjsko-ukraińskim, ale także w celu całościowego, nie tylko wojskowego spojrzenia na sprawę bezpieczeństwa państwa. Przeprowadzenie ćwiczenia jest jednym z jego elementów. W marcu 2015 r. po odprawie kierowniczej kadry MON i Wojska Polskiego prezydent powiedział, że ćwiczenie ma sprawdzić odporność państwa na "nowy typ kryzysu". W połowie lipca dowódca generalny gen. broni Mirosław Różański poinformował PAP, że w manewrach "Dragon", które będą częścią ćwiczenia "Kraj", weźmie udział prawie 6 tys. żołnierzy, w tym rezerwiści oraz sojusznicy z Niemiec, USA i Wielkiej Brytanii. Będzie to największe tegoroczne ćwiczenie taktyczne z wojskami. Jego scenariusz przewiduje kolektywną obronę państwa w ramach NATO.

Zgodnie z ustawą o powszechnym obowiązku obrony prezydent zatwierdza plany krajowych ćwiczeń systemu obronnego i kieruje ich przebiegiem. Ćwiczenia takie przeprowadza się nie rzadziej niż raz na pięć lat.

Źródło: PAP

